Nr. 271. Czwartek 27 listopada 1924 roku. Cena numeru 12 groszy. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem; Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4.

Sowiety i Egipt.

Sosnowiec, 27 listopada.

Anglja powraca do tradycyjnych metod swej polityki — do metod, którym zawdzięcza wzrost swej potęgi i stanowisko, jakie zajęła w świecie. Uwydatniło się to przy okazji dwóch spraw, z jakiemi się zaraz na początku swej działalności spotkał rząd konserwatywny — przy okazji ustalenia stosunku do sowietów i zabójstwa gen. Staacka w Egipcie.

Rząd angielski doszedł do wniosku, że list Zinowjewa-Apfelbauma jest autentyczny i wyciągnął z tego wniosku wszystkie konsekwencje.

Stwierdził, że za III międzynarodówkę jest odpowiedzialny rząd sowiecki, zastrzegł się przeciwko popieraniu propagandy bolszewickiej na terytorjum Wielkiej Brytanji i dał do poznania, że nie cofnie się przed najradykalniejszemi krokami, jeżeli sowiety nie zaniechają swych dotychczasowych praktyk.

Rozchwiały się marzenia moskiewskie o pożyczkach angielskich, które miały służyć do podtrzymania bolszewizmu w Rosji. Polityka rosyjska szuka wobec tego poparcia we Francji. Nie znajdzie go tam zapewne w rozmiarach, których się spodziewa. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że decydujący głos w kartelu lewicy mają socjaliści, należący do międzynarodówki hamburskiej. Ta ostatnia zaś doszła do wniosku, że trzeba dążyć do zniweczenia bolszewizmu w Rosji. Francja ma interes w nawiązaniu stosunku z Rosją, lecz nie ma, sądzimy, żadnego interesu w tem, by w Rosji utrzymał się bolszewizm.

Z dojściem do władzy konserwatystów w Anglji i zutrwaleniem się republikanów w Stanach Zjednoczonych walory bolszewickie muszą spadać na giełdzie politycznej świata. Należałoby stąd wyciągnąć pewne konsekwencje i na terenie polityki wewnętrznej Polski. To, co się dzieje na ziemiach wschodnich jest akcją bolszewicką, a nie ruchem narodowościowym któregokolwiek odłamu ludności niepolskiej.

Wobec tej akcji powinien rząd polski przejść do polityki stanowczej i bezwzględnej.

W r. 1922 nadała Anglja Egiptowi całkowitą prawie samodzielność. Tylko sprawy zagraniczne Egiptu pozostały w ręku Anglji i utrzymane zostały załogi angielskie na terytorjum Egiptu. Na tle tych zdobyczy ludność Egiptu poczęła dążyć do zupełnej samodzielności, a przywódca ruchu narodowego, Zaghlul basza, stanął u steru rządu. Doszło do konfliktu z Anglją o Sudan. Egipt uważa kraj, gdzie są położone źródła Nilu, żywiciele kraju, za należące do niego, anglicy uważają Sudan za swoje terytorjum. W czasie, gdy rozwijała się umiejętnie prowadzona przez Zaghlula baszę walka na terenie dyplomatycznym, żywioły radykalne i niecierpliwe dokonały zamachu na generała angielskiego Staacka. Zniweczyło to z jednej strony plany mądrej i przewidującej polityki Zaghlula baszy, z drugiej dało Anglji powód do stanowczego wystąpienia.

Rząd p. Baldwina postawił Egiptowi stanowcze ultimatum i zmusił go do ustępstwa na całej linji. Zaghlul basza musiał się podać do dymisji, niema bowiem mowy o tem, by Egipt mógł wejść w konflikt zbrojny z W. Brytanją.

Wysoki komisarz, lord Allenby, otrzymał całkowite pełnomocnictwa do działania według swego uznania. Prawo narodów do stanowienia o sobie, proklamowane tak uroczyście podczas konferencji paryskiej i inwokowane niemniej uroczyście, gdy chodzi o sprawy wewnętrzne Polski, poszło w zapomnienie. Oświadczono stanowczo, że liga narodów nie ma nic do mówienia w sprawie, która jest wewnątrzną sprawą Anglji. Słowem, rząd W. Brytanji zabiera się do zlikwidowania zatargu z Egiptem w sposób podobny do tego, w jaki w ciągu kilku wieków Anglja zwykła była załatwiać wszystkie tego rodzaju sprawy.

Rządowi angielskiemu chodzi nietylko o obronę żywotnych interesów imperjum, lecz także o prestige Anglji.

Wysoki urzędnik angielski został zamordowany — nietylko sprawcę mordu, lecz i kraj, na którego terytorjum zostało to dokonane, musi ponieść daleko idące konsekwencje. Anglja, gotowa do wielkich względów i życzliwości dla ruchów narodowościowych w innych państwach, Anglja, tak troskliwie dbająca o samoistny rozwój już nie narodów, lecz plemion w innych państwach, występując z całą bezwzględnością przeciwko Egiptowi, który pokazał, że sam się rządzić umie, bo sądzi, że w sprawie zaangażowane są najżywotniejsze interesy imperjum i prestige państwa, którego podtrzymanie, jak o tem wiedzą anglicy na podstawie doświadczenia, zdobytego przez wieki decyduje o powodzeniu polityki angielskiej, o poddaniu się rządom angielskim licznych ludów ziemi całej. Utrzymanie się imperjum — rozumują anglicy — ma dla ludzkości, jej rozwoju i pokoju światowego, dużo większe znaczenie, niż niepodległość Egiptu.

Trzeba mieć oczy otwarte na to, co się dzieje w świecie, trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że nie zmieniła się natura ludzka i że działają z żelazną mocą prawa, rządzące życiem ludzkości od lat tysięcy.

Państwo, którego kierownicy daliby się unieść pięknym marzeniom o przyszłości, zapominając o twardej teraźniejszości, przeznaczone jest na zgubę.

Rozmowy, prowadzone nad Lemanem przez przedstawicieli 54 państw, nie były w stanie przeszkodzić temu, że walczono w Marokku, w Anglji i w Chinach, nie były w stanie zapobiedz zgnieceniu kulturalnego narodu gruzińskiego przez bolszewików, ani też obronić niezależności Egiptu wobec Anglji. Oto jest rzeczywistość, którą opinja polska powinna mieć stale przed oczami. Nic się zasadniczo nie zmieniło od czasu, gdy w oczach obojętnej Europy trzy mocarstwa autokratyczne dokonały rozbioru Polski.

Listy z Paryża.

Ambasada. — Reymont a prasa francuska. — Odczyt o Polsce. — A. Ossendowski.

(Od własnego koresp. „Iskry").

Paryż, 20 listopada.

A więc rzecz jest zdecydowana: 14 b. m. francuska rada ministrów postanowiła na wniosek p. Herriota podnieść poselstwo francuskie w Warszawie do rzędu ambasady, mianując jednocześnie na to zaszczytne stanowisko, p. Hektora de Panafieu, o czem opinja polska niewątpliwie z radością się dowiedziała.

Watykan podobną decyzję już powziął, a rząd włoski jest w przededniu jej powzięcia. Rokowania z innemi mocarstwami, posiadającemi ambasady (W. Brytanja, Hiszpanja, Belgja, Japonja i Brazylja) są w toku. Możliwe jest również, że wkrótce Niemcy i Rosja swe poselstwa warszawskie zamienią na ambasady.

Odbudowanej Rzplitej Polskiej restytuują więc mocar-

stwa jej dawne prawa reprezentacyjne. Polska już w XVI wieku, kiedy ustaliło się zróżniczkowanie przedstawicielstw dyplomatycznych, wysyłała ambasady i w swej stolicy miała ambasady obcych mocarstw. Byliśmy wówczas wielkiem mocarstwem i w koncercie europejskim pierwsze graliśmy skrzypce. Pracą i dobrą polityką odzyskamy dawne stanowisko w całości. Już dzisiaj przecież rola nasza w Europie jest tego rodzaju, że rząd nasz słusznie podjął inicjatywę przyznania nam ambasad. Nie chodziło nam tu oczywiście o zadowolenie miłości własnej, ale głównie o polityczne odbicie wyżej wzmiankowanych postanowień

O podniesieniu przedstawicielstw Francji w Warszawie i Polski w Paryżu do rzędu ambasad nasze koła rządowe myślały już dawno. Najaktualniejszą była ta sprawa w roku 1919, kiedy na miejsce ustępującego p. Pralona, pierwszego posła francuskiego w Warszawie, gabinet p. Clemenceau zamierzał wysłać ówczesnego posła w Bukareszcie, hrabiego de Saint-Aulaire. Uznano przecież decyzję ową za przedwczesną: hr. de Saint-Aulaire został ambasadorem w Madrycie, a wkrótce potem w Londynie.

Pomyślne zakończenie wznowionej kilka miesięcy temu inicjatywy zawdzięczać należy w dużym stopniu zabiegliwości obecnego naszego posła w Paryżu, p. Alfreda Chłapowskiego, który potrafił sobie w krótkim czasie zyskać zaufanie tutejszych sfer miarodajnych. Jest więc rzeczą całkiem naturalną, że i rząd polski nadal go swem zaufaniem darzy i pierwszym ambasadorem odbudowanej Rzplitej w Paryżu mianuje.

Choć prasę warszawską obiegały niedawno pogłoski o jakichś zmianach personalnych na placówce paryskiej, my tu nic o nich nie wiemy; nie sądzimy również, aby się na nie zanosiło: p. Aleksander Szembek i p. Józef Lipski nadal z dystynkcją i umiejętnością będą pełnili w ambasadzie funkcje radcy i pierwszego sekretarza, jakie sprawowali w poselstwie. Zapewne jednak personel ambasady zwiększy się o jednego sekretarza: powiadają, że ma nim być p. Poniński, dotychczas pierwszy sekretarz w Brukseli.

Zmianą zupełnie pewną w związku z podniesieniem naszej placówki do rzędu ambasady jest zmiana lokalu. Dom kupiony przy ulicy de Marignan w roku 1920 za 2 i pół miljona franków, jest za ciasny nawet na poselstwo. Wszystkie pokoje — z wyjątkiem jednego salonu na I-em piętrze—zajęte są przez biura poselstwa, radcy handlowego, radcy emigracyjnego i „attache“ wojskowego wraz z misją zakupów. Niema mowy, aby poseł mógł zamieszkać w obecnym gmachu, co jest jednak z różnych punktów widzenia bardzo wskazane. Więc szukamy nowego lokalu. Upatrzono już taki na Avenue de Tokio pod Nr. 12. Jest to piękny pałac, który pomieści wszystkie biura, a zostanie jeszcze miejsce na prywatne apartamenta i salony przyjęć ambasadora. W tych dniach zapewne rzecz zostanie zdecydowana ostatecznie.

* * *

Prasa francuska bardzo przychylnie omówiła tę radosną dla każdego polska wieść o przyznaniu nagrody Nobla Władysławowi Reymontowi. Wszystkie niemal dzienniki podały biografje naszego pisarza.

„Information“ pisze: „Reymont reprezentuje obok Żeromskiego, Sieroszewskiego i Przybyszewskiego rozkwit współczesnej polskiej powieści“.

„Figaro“ żałuje, że Francja tak mało zna tego autora, którego dzieła tłumaczone są na język niemiecki i angielski. „Kiedy wydawca amerykański, Putman — pisze — przystępuje do zbiorowego wydania w przekładzie dzieł Reymonta, nasi wydawcy wypuszczają nowe wydania „Quo Vadis?“, albowiem Sienkiewicz jest jedynym pisarzem polskim, którego nazwisko jest im znane“.

Podobne uwagi czyni w „Eclairze“ p. Leon Treich, który podaje charakterystykę działalności pisarskiej Reymonta.

Pani Luiza Faure Favier“, dziennikarka i lotniczka, umieszcza w „Tempsie“ wrażenie ze swego lotu do Polski, któremu nadaje aktualny tytuł „Nad krajem Wł. Reymonta“. Feljeton swój tak kończy: „Polska się odradza. W miarę jak się nasz płatowiec zbliża do Warszawy, coraz więcej widzi się nowych fabryk. Życie przemysłowe bije tu żywem tętnem.. Życie intelektualne kwitnie również. Przykładem Reymont, któremu przyznano największą nagrodę literacką naszych czasów“.

Wreszcie p. Maurycy Muret, który o Reymoncie pisał jeszcze przed wojną, który poświęcił mu specjalną rozprawę w drugim tomie swych „Contemporains etranges“ („Współczucie z zagranicy“), publikuje w „Journal des Debats“ artykuł p. t. „Dobrze umieszczona nagroda Nobla“. On również żałuje, że Francja nie posiada jeszcze tłumaczeń dzieł Reymonta, a przynajmniej „Chłopów“.

„Przed wojną — pisze — napróżno się starałem znaleźć we Francji wydawcę dla „Chłopów“ Reymonta. Każdy z tych z którymi rozmawiałem, od żegnywał się z przerażeniem. Czy konsekracja tego dzieła przez nagrodę Nobla przyczyni się do zmiany zdania u tych wydawców? Życzę im tego, bo w naszej literaturze współczesnej niema od „Chłopów“ niczego piękniejszego“...

* * *

Kilka lat temu jeden z literatów paryskich, p Aleksander Mercereau, założył klub literacki pod nazwą „Cameleon“, który usadowił się w jednym z szynków na Montparnasie. Odczytywano tu sobie swoje utwory i urządzano odczyty z zakresu nowych prądów w literaturze francuskiej i obcej. Kiedy właściciel szynkowni postanowił z „bistra“ przemienić się w „dancing“—kameleońscy literaci i poeci wyprowadzili się do innej szynkowni na bulwarze Raspail. Instytucję swoją nazwali przytem szumnie „Universite Alexandre Mercereau“. Odbyło się tu kilka odczytów o Polsce. Właśnie ostatnio mówił o „roli europejskiej nowej Polski“ publicysta p. Saint-Yves który dowodził, że wzmocnienie państwa polskiego jest zasadniczym warunkiem utrzymania w Europie ładu, ustanowionego przez traktaty pokojowe.

Po kilkomiesięcznej podróży po Marokku, Algierze i Tunisie wrócił do Paryża p. Antoni Ossendowski, autor licznych powieści podróżniczych, tłumaczonych już na 15-cie języków; ilość wszystkich nakładów dobiega 600 tys. egzemplarzy. Żaden pisarz polski takiego powodzenia światowego jeszcze nie miał.

Po Afryce północnej podróżował p. Ossendowski ze swą małżonką, panią Zofją Iwanowską-Ossendowską, znaną wiolinistką, która z powodzeniem koncertowała w Algierze. P. Ossendowski wszędzie był podejmowany z wielkiemi atencjami przez władze francuskie z marszałkiem Lyauteyem, rezydentem w Marokku; sen. Steegiem; gubernatorem Algierji i p. Saintem, rezydentem w Tunisie—na czele. Znając myśliwską żyłkę p. Ossendowskiego, zorganizowano z okazji jego bytności kilkanaście polowań, podczas których nasz pisarz zabił kilka dzików, szakali, gazellę i kilkanaście czerwonych kuropatw afrykańskich.

P. Ossendowski obserwował życie tubylców, zwiedzał stare ruiny rzymskie i punickie, oraz zebrał sporo materjału, który wykorzysta w specjalnem powieściowem opowiadaniu. O swych podróżach po Azji miał p. Ossendowski odczyt w Algierze w tamtejszem t-wie geograficznem, które go mianowało swym członkiem honorowym.

We Francji jego książka „Betes, hommes et dieux“ („Przez kraj zwierząt, ludzi bogów“), doskonale się rozchodzi i wydawca Plon przygotowuje już przekłady następne. Znany krytyk literacki, p. Jan de Pierrefeu, poświęcił p. Ossendowskiemu feljeton w „Journal des Débats“, w którym bierze go w obronę przed atakami różnych „uczonych“ i molów książkowych. „Śmiesznem jest żądać od powieści ścisłości naukowej — pisze p. de Pierrefeu. Jeśli p. Ossendowski przeżył to wszystko, co opisuje, to należy mu się nagroda od wszystkich towarzystw geograficznych świata. Jeśli zaś to wszystko jest wynikiem jego twórczej fantazji — należy mu się nagroda Nobla za talent..

Wobec ataków Sven Hedina w Niemczech i d-ra Jerzego Montandona we Francji na naszego pisarza-podróżnika, zwróciliśmy się do p. Ossendowskiego z zapytaniem, jak zamie.za na to zareagować:

— O żadnym turnieju słownym ze Sven Hedinem, była odpowiedź, niema mowy. Odpowiem mu w prasie niemieckiej i angielskiej, podobnie jak i drowi Montandonowi we francuskiej. Napaści te zresztą noszą charakter kampanji politycznej, zważywszy, że moje książki są wybitnie antybolszewickie. Poza tem w obronie mojej stanęli tak wybitni podróżnicy po Azji środkowej jak Roy Chapman Andrews, Gwen B. Jons, Mills, a także rosyjscy znawcy tych krajów, jak Kurskin i Nosków.

W tych dniach wraca p. Ossendowski do kraju.

Kazimierz Smogorzewski.

Kongres oświatowy.

Sosnowiec, 27 listopada.

W dniach 7 i 8 grudnia odbyć się ma w Warszawie I-szy ogólnopolski kongres oświatowy, zwołany przez zasłużone dla narodu polskiego towarzystwa oświatowe, znane w całym kraju i powszechnym szacunkiem otoczone: polską macierz szkolną, towarzystwo czytelni ludowych i towarzystwo szkoły ludowej.

Kongres ten ma cel podwójny: obudzenie w szerokich sferach społeczeństwa polskiego zainteresowania dla pracy oświatowej wśród ogółu ludności, a zwłaszcza wśród inteligencji polskiej, tudzież udoskonalenie organizacji i metod pracy oświatowej.

W charakterze referentów wystąpią na kongresie wybitni działacze oświatowi.

Rolę organizacji społeczno-oświatowych w Polsce omówi b. minister oświaty, prof. Stanisław Grabski; zadania obywatela-polaka zreferuje prof. uniw., dr. Franciszek Bujak. Zagadnienia metod pracy oświatowej dla dorosłych przedstawią referaty: senatora L. Adama, prezesa t. s. l., dyrektora t. c. l., ks. A Lud-

SKAZANIEC.

ROMANS.

12

— Czy się jej nic nie stało?— nic się jej przecież złego nie stało?

IV.

Sara Wilson usunęła się w tej chwili na stronę i spuściła zarumieniona wzrok ku ziemi. Jenerał Rolletson, istotnie skonfundowany, zapytał:

— Czy się co złego nie stało? — komu czy się nie stało?

— On rozumie mojej pani! — odparła Sara Wilson niegrzecznie i uszła ze sieni.

— Nic się jej nie stało, lecz nie zawdzięcza tego panu — rzekł jenerał Rolletson i dodał: — Co pan robiłeś w nocy pod jej oknem?

Surowy głos jenerała przekonywał Seatona, że miano go w podejrzeniu. Zabolało go to bardzo, odparł więc dość opryskliwie:

— Szczęście dla was wszystkich, że byłem tam.

— To nie jest odpowiedzią na moje zapytanie — rzekł jenerał.

— A jednak to cała odpowiedź, jaką panu dać mogę.

— W takim razie ostatni raz mówimy ze sobą, bo ja wydam pana w ręce policji — rzekł jenerał.

— O, zrób pan to, zrób! — odparł z goryczą Seaton, dodał jednak łagodniej — ale pożałujesz pan tego kroku, zastanowiwszy się spokojnie.

W tej chwili powróciła Sara Wilson z poselstwem od swojej pani.

— Za pozwoleniem pana jenerała — ozwała się Sara — miss Rolletson mówi, że rozbójnik nie miał brody. Miss nie pamięta, jak wygląda Seaton, ale wie, że nosi brodę długą; i — ach! za pozwoleniem pana jenerała, panna pyta, czy to Seaton strzelił z pistoletu i zabił rozbójnika?

Zapytanie to spadło, jak promień światła w ciemną jaskinię, i przedstawiło wypadek cały w nowem świetle. Dla Seatona było tych słów kilka Sary Wilson głosem z nieba. Pochmurne dotąd oblicze jego zmieniło się, przybrało wyraz słodyczy, łzy zakręciły się mu w oczach, uśmiechnął się wzruszony i wyszeptał słabym głosem:

— Powiedzcie jej; że przed kilku tygodniami, przed miesiącem może, słyszałem przypadkiem rozmowę niegodziwych ludzi, zwierzających się sobie wzajemnie z zamiaru napadu na ten dom, i odtąd czuwałem zawsze w domku, stojącym w ogrodzie. Jednego z rozbójników zabiłem wystrzałem z mego rewolweru, a innego, a może dwóch nawet zraniłem, ale cóż — było ich trzech na mnie jednego. Zdaje się, że musieli mię silnie uderzyć w głowę, do straciłem przytomność, nic jednak nie czuję.

Przerwała mu nagle Sara Wilson okrzykiem, wskazując z przerażeniem na krew wydobywającą się z obuwia Seatona.

— Zraniony! — odezwał się Tom, służący jenerała. —Wymówił to obojętnie, jak człowiek, który tysiące ran oglądał w swojem życiu.

— To to nic nie znaczy — rzekł Seaton. — Musi to być lekka rana, bo nie czuję bólu.

Po chwili zaś, zwróciwszy wzrok na jenerała, dodał złamanym od wzruszenia głosem:

— Oto stoi jedyny człowiek, który mi tej nocy zadał głęboką ranę, który mię dotknął boleśnie.

Wszyscy prawie obecni, znający jenerała tylko jako despotę w stosunku do służby, zdziwieni byli wielce, że wyrzut ten przyjął jakoś z pokorą i nie oburzył się. Ze spuszczoną na piersi głową zdawał się głęboko zamyślony, a po chwili wybuchnął gniewem na służbę, że stoi tak z założonemi rękami

— Kobiety nie mają tu co robić — zawołał nakoniec surowo. Ty zaś Tomie, jeżeli potrafisz, to rozbierz tego człowieka i zatamuj krew, dobywającą się z rany.

Zdawszy w ten sposób chorego opiece służby, wyszedł jenerał i poszedł prosto do córki zapytać, czy nie miałaby nic przeciw temu, gdyby dla zranionego skazańca przygotować łóżko w domu.

— Ach, kochany ojcze!—odparła Helena — oczywiście, że nie mam nic przeciw temu, a nawet czuję się obowiązaną do wdzięczności. Jak on też wygląda Saro? Doprawdy gniewa mię to, żem nie zwróciła nigdy uwagi na twarz jego, przypominam sobie tylko dobrze jego piękną brodę. Biedny człowiek! — O tak, tatku, każ go zaraz przenieść do łóżka, będziemy go wszyscy pielęgnować. Będzie to pierwszy dobry uczynek w mojem życiu.

Jenerał uśmiechnął się, widząc flegmatyczną swą zwykle córkę, ożywioną nagle tym miłym przypadkiem, i zawrócił znowu ku sieni, ażeby wydać stosowne rozkazy Zabiegła mu jednak drogę Sara Wilson i zawołała:

— Za pozwoleniem pana jenerała, możebyś pan lepiej zrobił, nie zatrzymując go tutaj Za pozwoleniem pańskiem, muszę panu coś powiedzieć.

I wyjechała z podejrzeniem, że James Seaton zakochany jest w miss Helenie po same uszy. Jenerał przyjął to zrazu za żart niewczesny, ale Sara starała się o przytoczenie tak przekonywających dowodów, że jenerał wreszcie uwierzył na pół. I schodząc na dół, sam nie mógł zdać sobie sprawy z uczucia, które go owładnęło: nie wiedział czy się gniewać, śmiać, czy litować nad nieszczęśliwym.

Na dole zastał właśnie konstabla, który przeglądał fotografje, szukając za podobną do Seatona. Na nieszczęście znalazł ją pomiędzy fotografjami tak zwanych „ptaszków niebezpiecznych“.

Jenerał widocznie jeszcze zawahany, odezwał się:

— Nexbamie—nieszczęśliwy ten postąpił, jako mąż rzadkiej prawości i odniósł ranę w mojej obronie.

(C. d. n.)

wiczaka, dyrektora polskiej macierzy szkolnej, J. Stendera, i A. Nowaka. Zasłużony dla narodu mecenas, p. Antoni Osuchowski, omówi zadanie społeczeństwa polskiego wobec polaków, zamieszkałych poza granicami Rzplitej; w osobnym referacie podniesione poruszone będą zadania oświatowe na kresach. Całość programu uzupełnią referaty posła Chełmika o pracy oświatowej wśród młodzieży, ks. A. Ludwiczaka o bibliotekach, tudzież specjalny referat o podstawach finansowych organizacji społeczno-oświatowych.

Kongres ten mieć będzie dla rozwoju dalszych prac oświatowych w Polsce ogromne znaczenie. Byłoby rzeczą pożądaną, by każdy powiat i każde miasto polskie wysłało swego reprezentanta.

Przeżywamy w państwie polskiem nader ważny moment dziejowy. Wielkość i potęga Polski zależą w pierwszej linji od poziomu kultury i uobywatelnienia szerokich mas ludności. Od wysiłków w pracy kulturalno-oświatowej obecnego pokolenia wszystko w Polsce zależy. Organy władz państwowych same zadaniom tym podołać nie mogą — wesprzeć je musi całe społeczeństwo, połączone w organizacjach społecznych.

Kongres, który ma ustalić dalszy program i plan działania, nakreślić sposoby koordynacji prac różnych czynników państwowych i społecznych, obudzić musi w całem społeczeństwie jak najszersze zainteresowanie.

Warszawa utworzyła specjalny komitet kongresowy o charakterze reprezentacyjno - gospodarczym z prezesem rady miejskiej, senatorem Bańskim, na czele.

Zgłoszenia uczestnictwa w kongresie przyjmuje wydział wykonawczy polskich towarzystw oświatowych — Warszawa, Marszałkowska 153, m. 6, tel. 308-5.

Jan Kornacki,
poseł na sejm.

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczorajszych).

— Według doniesień z Braiły, władze wpadły na plan zamachu na b. króla greckiego, który bawi obecnie na polowaniach w Besarabji. Linja kolejowa jest strzeżona przez wojsko. Kilku greków, którzy nie zdołali się wylegitymować, aresztowano.

— Zwalczanie tajnego pędzenia okowity przez włościan w Rosji napotyka na silny opór i ogromne trudności. W walce z fabrykantami samogonki zabito w jednej z gmin, guberuji iwanowoznieseńskiej milicjanta, któremu zadano 30 ran. W gub. orłowskiej zabito również działacza komunistycznego, przewodniczącego komitetu wzajemnej pomocy, który prowadził energiczną walkę przeciwko wyrabianiu samogonki.

— Prasa, podając wiadomość z Paryża o projekcie u askawienia generała Nathusiusa, oświadcza, że ułaskawienie nie jest rozwiązaniem, któreby mogło zadowolić Niemcy. Tylko „Vorwaerts" gratuluje Herriotowi, że chce zastosować jedyny środek, który doprowadzi do natychmiastowego uwolnienia generała Nathusiusa.

— Izba sformułowała protest, domagający się od ligi narodów, aby interwenjowała w imieniu narodu, usposobionego pokojowo i nie mającego poparcia, oraz stwierdziła ponownie całkowitą niezależność Egiptu i Sudanu, które to kraje są nierozdzielne.

— Według „Matin'a" w czasie przejazdu Chamberlaina przez Paryż angielski minister spraw zagranicznych porozumie się z Herriotem w sprawie protokułu genewskiego. Rząd francuski pragnie rozpatrzyć zmiany, proponowane przez Londyn, lecz obstaje stanowczo przy zasadach protokułu.

— Organ b. prezydenta ministrów, Dawidowicza, „Prawda" donosi, że w ubiegły czwartek komitet obrony narodowej złożony z ministrów, obradował pod przewodnictwem króla także nad kwestją konwencji wojskowej między Jugosławją a Włochami.

Bratnie gratulacje i rady.

Warszawa, 26 listopada.

(Przez telefon.)

Nowa frakcja sejmowa, t.zw. „niezależna partja chłopska" otrzymała dziś telegram gratulacyjny od sowieckiej międzynarodówki włościańskiej. Międzynarodówka winszuje posłowi Wojewódzkiemu, że utworzył nową partję i radzi mu, aby skierował uwagę na pracę poza sejmem dla obalenia obecnego ustroju politycznego i socjalnego.

Poseł Wojkow u premjera Grabskiego.

Warszawa, 26 listopada.

(Przez telefon.)

Premjer Grabski przyjął dziś posła sowieckiego p. Wojkowa, który zawiadomił go, że rząd sowiecki nadesłał egrement dla prof. Kętrzyńskiego.

Natychmiast po tej wizycie premjer Grabski wezwał prof. Kętrzyńskiego, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawie wyjazdu jego na stanowisko posła polskiego w Moskwie.

Prof. Kętrzyński wyjedzie do Moskwy w połowie grudnia.

Aresztowanie tajemniczego młodzieńca.

Warszawa, 26 listopada.

(Przez telefon.)

Dziś rano agenci policyjni, przechodząc ulicą Dobrą, spostrzegli jakiegoś młodzieńca, który swoim zachowaniem się budził podejrzenie. Mężczyzna, ujrzawszy policjantów, stropił się i usiłował ich wyminąć.

Zatrzymany został jednak i zrewidowany W kieszeni znaleziono rewolwer systemu „Mauser", przygotowany do strzału.

Aresztowany posiadał przy sobie walizkę, w której znaleziono 4 rewolwery dużego kalibru, a także kartki, zapisane tajemniczemi znakami.

Wobec tych odkryć tajemniczego młodzieńca odprowadzono do komisarjatu. Aresztowany odmawia wszelkich zeznań.

Tajemniczym młodzieńcem zainteresowała się policja polityczna.

Podsekretarz stanu w ministerjum spraw wewnętrznych.

Warszawa, 26 listopada.

(Przez telefon.)

Minister spraw wewnętrznych, p. Ratajski, odbył dziś konferencję z ministrem Thugguttem. Na konferencji omawiano sprawy związane z województwami kresowemi i sprawę nominacji podsekretarza stanu w ministerjum spraw wewnętrznych, na które to stanowisko w dalszym ciągu aktualną jest kandydatura b. delegata rządu w Wilnie, p. Romana.

Straszna katastrofa.

Kopenhaga, 26 listopada.

(Przez telefon.)

Wczoraj wieczorem pod Wielkim Beltem wydarzyła się straszna katastrofa. W tym miejscu pociągi, idące w dwóch kierunkach, przewożone są na promach.

Wskutek panującej mgły, kapitanowie w ostatniej chwili zauważyli, że promy idą na siebie i katastrofa jest nieunikniona. Spuszczono łodzie ratunkowe i pobudzono podróżnych w wagonach sypialnych ekspresu, idącego z Kopenhagi. Podróżnych było 120 osób. Przeszli oni do łodzi, a w chwilę potem promy spotkały się i wszystkie wagony runęły w morze. Ofiar w ludziach nie było. Straty materjalne ogromne.

Nowości wydawnicze KSIĘGARNI M. ARCTA.

(Ciąg dalszy).

„Pieśń w szkole" odda przysługę nauczycielom, szkołom ułatwi nabywanie podręczników, odpowiadających bezpośrednio potrzebom każdego niemal ucznia, szczególnie zaś dopomogą w pracy szkołom powszechnym, zwłaszcza na prowincji, gdzie zdobywanie śpiewników jest bardzo utrudnione. Ułożone metodycznie zarówno pod względem muzycznym jak i pedagogicznym, oparte na materjale czerpanym ze skarbca pieśni polskiej, tak ludowej jak i z dzieł mistrzów, ugrupowanym, po troskliwym doborze, odpowiednio do poziomu każdej klasy—śpiewniki „Pieśń w szkole" staną się bez wątpienia najpopularniejszym podręcznikiem do nauczania śpiewu.

Dowodem ich użyteczności jest otrzymane już polecenie Min. Oświaty do użytku szkolnego.

Radliński Tadeusz. **Geografja dla szkół powszechnych. Kurs oddz. piątego. Z 63 rys. i mapkami. Str. 92. Cena zł. 1,40.**

Nowy podręcznik geograficzny T Radlińskiego, przeznaczony dla oddziału V szkoły powszechnej, opracowany jest ściśle podług programu Min. Ośw. Celem nauki geografji w tym oddziale jest zaznajomienie dzieci z ziemią, jako całością i jej stanowiskiem we wszechświecie i ze zjawiskami, wypływającemi z tego stanowiska. Celowi temu odpowiada najzupełniej książka T. Radlińskiego, ponieważ 16 lekcji, z których składa się treść tej książki, zawierają: Oznaczanie kierunku stron świata i odległości—Oznaczanie położenia geograficznego na globusie.—Siatka geograficzna—Ruchy kuli ziemskiej.—Dzień i noc—Mierzenie odległości i czasu — Pory roku.—Co nam powiedział Mikołaj Kopernik i co teraz wiemy o naszym systemie słonecznym.—Wnętrze ziemi.—Powietrze. — Skroplona para wodna: deszcz, śnieg, grad, rosa, szron.—Wiatr.— Pogoda i klimat.—Wieczne śniegi. Lawiny. Lodowce. Ich praca.—Strefy klimatyczne -Podróż po globusie w kierunku południowym.—Ludność kuli ziemskiej, jej rozwój i praca.

Treść dopełniają 63 rys. i mapki oraz 2 tabelki: obserwacji pogody i wykres średnich temperatur. Łatwy i żywy styl autora, interesujący wykład i doskonale dobrane ilustracje czynią z tego podręcznika jedną z najlepszych książek do nauki geografji. Jak się dowiadujemy, książka ta była złożona w rękopisie Komisji książek i Pom. Szkol. Minist. W. R. i O. P. i uzyskała aprobatę.

Witkowska H. i Sawicki L. **Nauka o Polsce współczesnej** wyd. 2-gie, poprawione. Str. 160 + 200 Cena zł. 5.70.

Pierwszym podręcznikiem Nauki o Polsce dla szkół średnich i książką dla ogółu obywateli była praca Heleny Witkowskiej i Ludomira Sawickiego p. t. „Nauka o Polsce współczesnej", odrazu polecona przez Min. Wyz. Rel. i Ośw. Publ. do użytku szkolnego. Obecnie wyszło wydanie drugie tej pożytecznej książki, gruntownie przerobione i dopełnione wiadomościami najnowszemi, przyczem Cz. I, zawierającą: Ziemię, ludność i życie gospodarcze, opracował profesor Uniw. Jag. L. Sawicki, a Cz. II — Państwo i kulturę duchową—Helena Witkowska.

Zalety naukowe i dydaktyczne tej książki, podnoszone przez wszystkich krytyków wydania pierwszego, zyskały jeszcze skutkiem dodania niektórych działów, jak: Osadnictwo w Polsce, Konstytucja, Praca i opieka społeczna, czem, zwłaszcza szczegółowem objaśnieniem zasad konstytucji 17 marca, pogłębił się znacznie obraz całokształtu wiedzy o Polsce współczesnej, niezbędnej do godnego podjęcia zadań, jakie na pokolenie dzisiejsze nakłada ta „osobliwa" chwila dziejowa.

Chęć poznania Polski współczesnej wprowadza nas w wir zagadnień bieżącego życia, o których stanowić mamy sami, jako wolni i pełnią praw obdarzeni obywatele a nauka ta zaznajamia nas z obszarem i właściwościami naszej ziemi, z liczbą i podziałem ludności wedle zajęć, wyznań i języków, ze stosunkami gospodarczo społecznemi, z ustrojem naszego państwa, ze stanem oświaty, kultury umysłowej i artystycznej.

Dając pełny obraz życia współczesnego społeczeństwa jego stron dodatnich i ujemnych, zasobów i braków, świateł i cieni, nauka o Polsce wskazuje drogi, któremi iść nam wypadnie w najbliższej przyszłości, wskazuje, co i jak robić należy, by powetować wiekowe zaniedbania, wydobyć i zużytkować dla dobra ogółu owe nieprzebrane skarby, jakie ukrywają się w łonie ziemi polskiej, jako też we właściwościach umysłu i charakteru polskiego.

(Dok. nast.)

Konferencja spółdzielcza w Pogoni.

Sosnowiec, 27 listopada.

W dniu 23 listopada b. r. o godzinie 10-ej rano, odbyła się w Pogoni, w lokalu polskich związków zawodowych, konferencja zarządów i rad nadzorczych kooperatyw z terenu Zagłębia Dąbrowskiego. Na zjazd przybyło około 180 delegatów. Zjazd zagaił i powitał gości p. Idzikowski, członek rady nadzorczej w centrali związku w Warszawie. Obradom przewodniczył p. Nowak, a sekretarzował p. Soja, kierownik stowarzyszenia spożywczego z Wysokiej. Referaty wygłosili: pp. Domański, kierownik oddziału związku spożywców w Będzinie, oraz p. Dąbrowski, lustrator kooperatyw z Warszawy.

Przemówienia były nacechowane ideą współpracy i wspólnych wysiłków dla urzeczywistnienia i poparcia polskich placówek w dziedzinie handlu. To też wśród zgromadzonych panował podniosły nastrój; dyskusja była ożywiona i rzeczowa. O godzinie pół do 2-ej odbył się wspólny obiad, a następnie dalszy ciąg obrad. Po skończonych obradach miejscowa młodzież pod przewodnictwem niestrudzonego pracownika p. Jędrzejkiewicza odegrała „Ogniem i mieczem“ H. Sienkiewicza. Całość wypadła doskonale, a rola Zagłoby, oraz Bohuna dodawała jej okrasy i uroku. Podczas obiadu i w przerwach scenicznych, orkiestra, rekrutująca się z tejże miejscowej młodzieży, doskonale swą muzyką urozmaicała i uprzyjemniała pobyt delegatów. Oby przykład młodzieży — zuchów z Pogoni zachęcił innych do naśladownictwa.

Na zakończenie muszę zaznaczyć, że w dniu 30 listopada (w niedzielę) r. b. to samo koło młodzieży w Pogoni odegra sztukę: „Jan Kiliński“. Młodzieży, która nie szczędzi trudów i starań i chętnie śpieszy na wezwanie przełożonych, życzę „Szczęść Boże“.

Konferencja w Pogoni na długo pozostanie w pamięci kooperatystów; pożądaną byłoby rzeczą, aby częściej urządzano podobne zgromadzenia i wspólnie radzono nad potrzebami i rozwojem polskiego handlu.

Jan Gut,
nauczyciel w Mrzygłodzie,
jeden z uczestników konferencji.

Z sejmiku będzińskiego.

Będzin, 27 listopada.

25-go listopada r. b. pod przewodnictwem starosty, A. Trzcińskiego, rozpoczęło się 39 posiedzenie sejmiku będzińskiego, na którem zdołano rozpatrzeć zaledwie 8 punktów porządku dziennego oraz przyjęto preliminarz budżetowy na rok 1925, w rozchodach wynoszacych ogółem 2.894.500.54 złotych.

Między innemi rozpatrywano protokuł z poprzedniego posiedzenia sejmiku, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności wydziału powiatowego i komisji, w którem to sprawozdaniu przewodniczący przedstawił zebranym plan gospodarki powiatu na rok 1925, zaznaczając, iż większy nacisk kładziony będzie w kierunku polepszenia zdrowotności (walka prowadzona będzie z chorobami gruźlicznemi), rozszerzona zostanie działalność w kierunku rolnym, powstaną na terenie powiatu ambulatorja weterynaryjne i t. p.

Mniejszą akcję wydział powiatowy prowadzić będzie w kierunku komunikacji, na którą dotychczas kładł największy nacisk.

Od 1 stycznia 1925 roku wydział powiatowy organizuje powiatową kasę oszczędności, na cel której sejmik uchwalił udzielenie pożyczki w wysokości 25,000 złotych, wybierając do zarządu: przewodniczącego wydziału powiatowego, A. Trzcińskiego, M. Czaplickiego, Z. Olszewskiego, Maszadrę, Jana Gwoździa i in. B. Janickiego, oraz na zastępców sędziego R. Hermana, Możdżenia i Stefańskiego.

Na wniosek członka sejmiku, inż. B. Krupińskiego i przewodniczącego wydziału powiatowego, A. Trzcińskiego, uchwalono jednogłośnie zakupić samolot dla L. O. P. przeznaczając na cel ten 25.000 zł. oraz 500 zł., przewidzianych na ten cel w budżecie na rok 1925.

Na wniosek wydziału powiatowego w sprawie kupna nieruchomości w Zarkach i kupna cegielni, sejmik uchwalił je kupić.

Wysokość djet dla członków wydziału powiatowego i komisji sejmik uchwalił na rok 1925 w wysokości 10 zł. w Będzinie i na terenie powiatu będzińskiego, po za powiatem wysokość djet wynosić będzie 40 zł. oraz kilometrowe 60 gr. od przejechania kilometra.

Przy rozpatrywaniu preliminarza budżetowego przy kosztach administracji, niektórzy członkowie sejmiku potępili stanowisko wydziału powiatowego i przewodniczącego co do wynagrodzenia personelu biurowego, kasujące całkowicie dotychczasowy dodatek komunalny najgorzej materjalnie sytuowanym, podwyższyć zaś ten dodatek innym.

Wobec opóźnionej pory i niewyczerpania porządku dziennego, dalszy ciąg posiedzenia odłożono do dnia następnego.

Sprawa teatru sosnowieckiego.

Sosnowiec, 27 listopada.

W artykule wczorajszym przytoczyliśmy bezstronne i poważne głosy o działalności p. H. Czarneckiego w charakterze dyrektora teatru katowickiego.

Głosów tych moglibyśmy przytoczyć więcej, gdyż cała niemal prasa polska, posiadająca korespondentów na Śląsku, wyraża się o widowiskach teatralnych w Katowicach z uznaniem. Żadne też z pism śląskich, a jest ich liczba pokaźna, nie występowało z ujemną krytyką teatru; przeciwnie: wszystkie przy każdej sposobności podnoszą zalety i energję dyrekcji.

Jeżeli zważymy, że teatr w Katowicach to nasz teatr, to teatr sosnowiecki, nie żaden inny, to musimy się zgodzić, że te wszystkie głosy uznania stosują się i do naszego teatru. I tak jest w istocie, o czem świadczy wymownie miły list p. Janiny Niedzielskiej, zamieszczony w „Iskrze“ wczorajszej.

P. K. Cwierk jest jednak innego zdania.

Gdyby pan Cw. zajął się wyłącznie teatrem z punktu widzenia artystycznego, uchylilibyśmy przed jego osamotnieniem czoła, jako że każde zdanie szanować zwykliśmy, nawet, nie godząc się na nie. Ale p. Cwierk zaczął swój artykuł dowodzeniami, że kasa magistratu sosnowieckiego nie ma pieniędzy, ma natomiast mnóstwo wydatków, którym podołać nie może, wobec czego o subsydjum dla teatru mowy być nie może. I dopiero dla poparcia i wzmocnienia swego stanowiska w sprawie subsydjum p. Cwierk zaczyna szukać dziury w całem i wytaczać zarzuty zarówno dyrekcji teatru, jak i komisji teatralnej.

W takiem oświetleniu krytyka p. Cwierka traci wiele i budzi podejrzenie pewnej nieszczerości.

I jeżeli p. Cwierk, ułożywszy sobie schematycznie szereg zarzutów i przystępując do ich wyliczania, zaczyna sakramentalnym zwrotem: „z przykrością stwierdzamy fakt“, to w czytelniku, świadomym celu artykułu pana Cwierka, niewątpliwie budzi się podejrzenie, że p. Cwierk się pomylił, gdyż zamiast „z przykrością“ powinien był napisać: „z przyjemnością stwierdzamy fakt“. Boć przecież każdy piszący musi uczuwać nie przykrość, lecz przyjemność, jeżeli znajduje argumenty na poparcie swych zapatrywań na daną kwestję.

A teraz zobaczmy, co panu Cwierkowi sprawia przykrość, czy przyjemność — co kto woli.

Przedewszystkiem repertuar. P. Cwierk uważa, że w Katowicach, a więc i u nas, sztuki teatralne traktowane są, jako środek pedagogiczny. Z góry można było powiedzieć, że p. Cwierk, jako nauczyciel, zacznie od pedagogiki. Ależ na litość! Każda sztuka teatralna, jeśli jest dziełem talentu i wystawiona starannie, spełnia rolę pedagoga: uczymy się mówić poprawnie, uczymy się ruchów, uczymy się zachowania w salonie, jadalni czy buduarze uczymy się zdradzać, oszukiwać i okłamywać, ale celem sztuki nie jest nigdy nauczanie, lecz rozrywka i przyjemność, jaką każdemu człowiekowi sprawia piękno, zaklęte w słowie, w tonach, czy barwach. Jedyna „sztuka“ pedagogiczna, wystawiona w Katowicach dla uczczenia stulecia Miarki i Stalmacha, u nas, w Sosnowcu nie była grana, a na Śląsku wysłuchano jej, jako ciężkiego obowiązku. Pot krwawy lał się ze słuchaczy, gdy przed ich oczami przesuwał się zlepek scen bez żadnej wartości artystycznej.

Panu Cwierkowi chodzi też bardzo o sztuki „świeże“. Świeżość, panie Cwierk, stanowi o wartości sztuki mięsa, ale nigdy sztuki teatralnej. Nie podoba się panu „Pan Geldhab“, a może i „Halka“, no to trudno. Nowego Fredry, ani nowego Moniuszki niema w Polsce, ale te stare rzeczy są stokroć piękniejsze od wstrętnych świeżych sztuczydeł, tłumaczonych, pełnych pikanterji i drażliwości. Zresztą, co kto lubi. Mieliśmy i farsy i komedje, które powinnyby p. Cwierkowi przypaść do gustu, a jednak w teatrze były pustki.

Zadrogie bilety—twierdzi pan, panie Cw.? Rząd pierwszy 6 złotych, a na kredyt dla urzędników państwowych, prywatnych i wogóle dla tych, co korzystają z abonamentu, złotych 3 w rzędzie pierwszym, czyli 1 rb. 25

kopiejek. Takich tanich miejsc przed wojną nie było, a więc zarzut nie słuszny.

Ostatni zarzut najcięższy: istna kolubryna! Pan Cwierk projektował sobie wejście do teatru na premierę „Chimery", a tu djabli nadali artystów warszawskich i p. Czarnecki wynajął im salę, a premjerę odwołał.

Zmartwienie p. Cwierka skończy się, gdyż „Chimery" nie uciekną, a mili goście warszawscy byliby ominęli Sosnowiec, sprawiając przykrość tym setkom osób, które ich słuchały z przyjemnością. Źleby było, gdyby dyrektor Czarnecki nie wpuszczał do Sosnowca nikogo i zmuszał do bywania tylko na swoich przedstawieniach. Musielibyśmy wówczas wystąpić przeciw takiemu monopolowi i zmusić p. dyrektora do pewnych wyjątków.

No, ale na dziś dosyć. Jutro ciąg dalszy, w którym omówimy dziwnie zgodne stanowisko w zapatrywaniach na nasz teatr kasy magistrackiej i p. Cwierka, chcemy bowiem dociec, kto kogo inspiruje: czy magistrat pana Cw., czy odwrotnie. Taki bowiem dwugłos sztuki i złotego, brzmiący jednak unisono, budzić musi pewne refleksje.

m.

Kronika.

Kalendarzyk.

27 CZWARTEK

Dziś Walerjana.
Jutro Florentego.
Wsch. słońca 7.08
Zach. „ 3.36

Pogoda na dziś. Zachmurzenie duże, bez opadów, mgła, temperatura w pobliżu 0. Słabe wiatry lokalne.

Numer świąteczny „Iskry" w znacznie zwiększonej objętości i w podwójnym nakładzie ukaże się w niedzielę, dnia 21 grudnia. W interesie pp. przemysłowców, kupców, rzemieślników i wogóle sfer, ogłaszających się, leży, by inseraty ich znalazły się w tym numerze w odpowiednim miejscu i w gustownym układzie.

Zwracamy się więc do wszystkich, mających zamiar zareklamowania swych firm i przedsiębiorstw o wcześniejsze nadsyłanie zamówień lub o przygotowanie treści ogłoszeń, po które zgłosi się do nich przedstawiciel naszego wydawnictwa.

Katastrofa kolejowa. Wczoraj, o godz. 6.40 rano, pociąg towarowy nr. 2088, idący od strony Będzina, uległ pod Dąbrową, na przejeździe łabędzkim, wykolejeniu, skutkiem czego został uszkodzony parowóz, 13 wagonów z węglem i obydwa tory na dość znacznej przestrzeni.

Wypadku z ludźmi nie było.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja oraz pogotowie ratownicze z Łaz i z Sosnowca.

Pierwiastkowe dochodzenie ustaliło, iż zarówno służba drogowa, jak i maszynista są w porządku i wypadek powstał najprawdopodobniej skutkiem rozsunięcia się toru.

Przypuszczenie to ma pewne podstawy, gdyż podkłady są zniszczone, i na silnym łuku, przy dużem ciśnieniu na jedną z szyn, istotnie mógł tor ulec rozsunięciu.

Z powodu wypadku ruch pociągów uległ 12-godzinnej przerwie.

Komunikacja od strony Ząbkowic i Dąbrowy do Katowic odbywała się przez Strzemieszyce, po południu zaś uruchomiono pociągi na dystansie Katowice—Będzin.

Informowanie publiczności o ewentualnem przyjściu lub odejściu pociągu było, jak zwykle, skandaliczne — i, np. dyżurny w Będzinie, zapytany o pociąg do Sosnowca, oświadczył, iż narazie pociąg taki nie jest przewidziany i prawdopodobnie przyjdzie za trzy godziny, tymczasem pociąg przybył po upływie 10 minut.

Katastrofa była na rękę dorożkarzom, gdyż wszystkie dorożki i resorki były cały dzień w ruchu.

Łatwo sobie wyobrazić kłopot i pracę służby kolejowej na kilku stacjach, które z powodu wypadku zostały kompletnie zapchane pociągami, to też ruch kolejowy, po doprowadzeniu do porządku zrujnowanych torów, będzie się odbywał w tempie przyspieszonem.

Na wiosnę będą samoloty. Pisaliśmy już, iż Sosnowiec łącznie z Dąbrową mają nabyć wspólnie dwa samoloty.

Obecnie do akcji tej pragnie przyłączyć się również Będzin, lecz wyłania się poważna trudność, gdyż każde miasto pragnie mieć samolot z nazwą miasta, które go ufundowało. Będzin zaś posiada dotychczas za mało pieniędzy na kupno własnego samolotu i prawdopodobnie dopiero później będzie to mógł uskutecznić.

Zaznaczyć trzeba również drugą, niezwykle sympatyczną wiadomość.

Mianowicie w dniu wczorajszym, na posiedzeniu sejmiku powiatowego, uchwalono jednogłośnie 25 tys. zł. na kupno własnego samolotu.

Obecnie więc, Zagłębie ma zapewnione trzy samoloty, które zostaną zakupione na wiosnę i po oddaniu ich wojskowości, odwiedzą naszą dzielnicę.

Ponieważ w Zagłębiu jest kilka miejscowości, które nie posiadają dostatecznej sumy na kupno własnych samolotów, możeby dało się, łącznie z Będzinem zakupić jeden aeroplan i dać mu nazwę „Zagłębie", a wtedy mielibyśmy cztery własne samoloty.

Nowy hufiec. W szkole realnej w Będzinie został zorganizowany hufiec szkolny, dla uczesników którego wygłosił wczoraj oficer instrukcyjny, por. Nitecki, pogadankę o znaczeniu wychowania fizycznego.

Sprawa cukru. Od jakiegoś czasu dziwne rzeczy dzieją się z cukrem w Zagłębiu.

Artykuł ten albo zupełnie znika, lub też ukazuje się, lecz cena jego w każdym sklepie jest inna.

Kupcy wyjaśniają, iż w związku z zapowiedzianym zakazem wywozu cukru naszego, lub też obniżeniem cła od cukru zagranicznego, na rynku cukrowym panuje zastój i nabywa się tylko niezbędną ilość, a ponieważ w handlu detalicznym odgrywają najważniejszą rolę pośrednicy, przeto i cena cukru jest obecnie tak różnorodna.

W każdym razie kupcy zapewniają, iż do chwili wyjaśnienia sytuacji, należałoby nad handlem cukrem roztoczyć ściślejszy nadzór, co uniemożliwiłoby niesumiennym handlarzom pobieranie dowolnych cen.

Pocieszająca wiadomość. Na wczorajszem posiedzeniu komisja do badania cen uchwaliła na skutek spadku cen żywca, nowe ceny mięsa wołowego.

Mianowicie mięso zwykłe od dnia dzisiejszego kosztuje zł. 1,20, koszerne zaś zł. 1,70 za klg.

Oby jaknajprędzej komisja zajęła się także innymi artykułami pierwszej potrzeby.

Przy sposobności zaznaczamy, że i ceny wieprzowiny obniżyły się znacznie.

Psie figle. Od kilku dni niewyśledzony dotychczas osobnik urządza za pomocą telefonu psie figle w Będzinie, niepokojąc w nocy mieszkańców.

Ubiegłej np. nocy do jednego z obywateli przybyło w nocy kilku lekarzy, wezwanych tam telefonicznie.

Dopiero na miejscu stwierdzono, iż był to czyjś głupi żart.

Ponieważ wypadki takie często się powtarzają, centrala powinna prowadzić kontrolę rozmów, co pozwoli ujawnić złośnika.

Ujęcie złodziei. We wczorajszym nr. „Iskry" podaliśmy wiadomość o kradzieży w sklepie A. Lencznera przy ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu.

Otóż policja będzińska podczas obławy ujęła wczoraj dwóch osobników, mianowicie Szymona Kulagina i Franciszka Sikorę, przy których znaleziono pieniądze i przedmioty, pochodzące z tej kradzieży.

Obydwaj przyznali się do przestępstwa i zostali osadzeni w areszcie.

Kradzież roweru. Adamowi Wyrwasowi, zam. w Czeladzi, skradziono rower z ulicy Piłsudskiego w Sosnowcu.

Kradzieże. Ickowi Safirsztajnowi, zam. przy ul. Wiejskiej 12 skradziono z mieszkania garderobę, wartości 200 zł. Kradzieży miała dopuścić się służąca Motylińska Józefa, która zbiegła w niewiadomym kierunku.

— Racheli Zabramnej, zam. w Sosnowcu, skradła służąca, niejaka „Hela", garderobę i bieliznę wartości 300 zł.

Z życia przemysłowców polskich.

Katowice, 26 listopada.

Dnia 29 listopada r. b. o godzinie 4-ej po południu w sali posiedzeń banku związku spółek zarobkowych (ul. Warszawska 7, wejście od podwórza) odbędzie się konferencja polskich przemysłowców, urządzona staraniem zjednoczenia przemysłu polskiego na Śląsku.

Na konferencji tej, w której udział mogą wziąć nietylko członkowie zjednoczenia, ale wszyscy przemysłowcy polscy, w charakterze gości, inż. E. Kwiatkowski, dyrektor państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie, mówić będzie o znaczeniu przemysłu dla państwa.

W ciekawym tym temacie, o ile nam wiadomo, poruszy prelegent najżywotniejsze zagadnienia z dziedziny rozwoju przemysłu polskiego w dobie obecnej i w wywodach swoich da szereg cennych wskazówek, jakiemi drogami powinien ten przemysł kroczyć ku pożytkowi państwa i dla pełni swego rozwoju.

Oprócz odczytu tematem obrad na konferencji ma być również doniosła sprawa nowelizacji podatku przemysłowego, którego braki dotychczasowe dają się mocno we znaki naszemu życiu gospodarczemu.

Wreszcie niewątpliwie wzbudzą duże zainteresowanie i wywołają żywą dyskusję wnioski o realizacji nowych kredytów dla przemysłu. Bo też brak i drożyzna tych kredytów, to dziś najdotkliwsza bolączka wszystkich, i nowe widoki na kredyt bezwątpienia zainteresują wszystkich przemysłowców.

Dowiadujemy się, że karty wstępu na konferencję otrzymać można bądź w biurze zjednoczenia (Pocztowa 16, Tel. 13—21), bądź przy wejściu na salę w dniu konferencji.

Z TEATRU.

W Sosnowcu.

Dziś — „Himery" wystawione będą po raz pierwszy na naszej scenie. Sztuka zajmująca i pogodna autora „Twarzy i maski" Chiarelliego. Premjera dzisiejsza budzi wielkie zainteresowanie; jak widać z prób, które się odbywają pod reżyserją p. Szafrańskiego sztuka musi się ogólnie podobać. Początek godz. 8-ma. Ceny miejsc zniżone, bo od 6 zł. Abonament ważny procentowy.

Piątek — teatr nieczynny

Sobota — „Halka" ukaże się po raz ostatni; przedstawienie to jest specjalnie dla uczącej się młodzieży. Ceny miejsc minimalne, bo od 50 gr. Początek godz 3.30.

Sobota wieczór „Dolly" po raz drugi, elektowna operetka, która wstępnym bojem zdobyła sobie powodzenie. Początek godz. 7.30.

Obchód listopadowy. Teatr sosnowiecki występuje uroczyście w rocznicę powstania listopadowego, wystawiając arcydzieło Wyspiańskiego „Noc listopadowa". Obchód odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dwukrotnie. O godz. 3,30 po południu po cenach zniżonych i wieczorem o godz. 7,30 po cenach zwykłych. Kostiumy stylowe, na tle specjalnych dekoracji dadzą całość zadowalniającą.

Wtorek — Dąbrowa. Operetka komiczna „Dolly".

W Katowicach.

Dziś — „Dolly".

Sobota—„Noc listopadowa".

Niedziela — Poranek muzyczny „Echo" krakowskie.

Niedziela po południu i wieczorem teatr niemiecki.

Poniedziałek — teatr niemiecki.

W Cieszynie.

Niedziela po południu — „Biały mazur".

Niedziela wieczór — „Fraquita".

W Bielsku.

Poniedziałek po południu — „Halka".

Poniedziałek wieczór—„Biały mazur".

Ze Śląska.

Za pracą do Francji. We wtorek wyruszył z Mysłowic do Francji nowy transport robotników górnośląskich, w liczbie 600 osób. W przyszłą sobotę do Francji wyruszę ma jeszcze jeden pociąg z górno-ślązakami. Misja francuska w Mysłowicach (ul. Pocztowa nr. 8) w dalszym ciągu werbuje robotników, przedewszystkiem górników, którzy godzą się na wyjazd do Francji. Robotnikom wolno zabierać z sobą rodziny.

Nieostrożność z rewolwerem. Górnik Konrad Przypiec w Kochłowicach, manipulował z naładowanym rewolwerem, który nagle wypalił, raniąc lekkomyślnego człowieka ciężko w głowę.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Loterja na skarb narodowy.

Warszawa, 26 listopada.

(Tel. wł.) Ciągnienie loterji na skarb narodowy, w którem rozegrane będą przedmioty złote i srebrne z kamieniami oraz przedmioty wielkiej wartości artystycznej, nie nadające się do przetopienia, odłożone zostało z dnia 29 b. m. na dzień 28 lutego 1925 r.

Podatek od obrotu.

Warszawa, 26 listopada.

(Tel. wł.) Od dnia 1 grudnia r. b. oddziały p.k.o. nie będą przyjmowały wpłat na podatek przemysłowy (od obrotu) z uwagi na to, że doliczenie dodatków na rzecz związków samorządowych oraz obliczenie odsetek za zwłokę wymaga pewnych manipulacji. Podatek ten będzie przyjmowany w urzędach pocztowych jedynie tylko w tych miejscowościach, gdzie niema kas skarbowych.

Zamek królewski.

Warszawa, 26 listopada.

(Tel. wł.) Zaniedbany i zniszczony przez rosjan zamek królewski został szczegółowo zbadany po usunięciu się biur wojskowych. Ułożono szczegółowy plan prac koniecznych dla przywrócenia artystycznej wartości zamku. Roboty potrwałyby według obliczeń ośm lat a koszta wyniosłyby 6 miljonów złotych.

Budżet na rok 1925.

Warszawa, 26 listopada.

(Tel. wł.) Rada ministrów rozważała dziś projekt prowizorjum budżetowego na rok 1925. Potrzeba wniesienia prowizorjum tłumaczy się tem, że sejm prawdopodobnie nie ukończy prac nad budżetem normalnym do dnia 1 stycznia 1925 r.

Wymiana szyn kolejowych.

Warszawa, 26 listopada.

(Tel. wł.) Ministerstwo kolei ustaliło, że w roku przyszłym potrzebować będzie do wymiany 60 tysięcy tonn szyn ciężkich. Całe to zamówienie uchwalono powierzyć walcowniom i hutom krajowym.

Giełda.

Warszawa, 27 listopada.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18
Funt — 24,05
Paryż — 27,15
Szwajcarja — 99,70
Włochy — 22,50
Praga — 15,50
Wiedeń — 7,28
Bony złote — 0,97
Pożyczka dol. — 3,32
Rubel złoty — 2,73,¹/₃

Gdańsk, 27 listopada.

Dolary — 5,43
1 złoty — 1,04,8.

Szanować złotego!

Złoty to cztery liry włoskie! — Złoty to prawie cztery franki francuskie! — Złoty to nie „złotówka"! To półtrzeciej „złotówki"!

Reklama — jest dźwignia handlu!

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

8 groszy za wyraz.

Do sprzedania meble, szafy, bieliźniarki, otomany, biurka, stoły rozsuwane, łóżka, materace, za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 2780-2

Artykuły spożywcze oraz szkła i naczynia kuchenne poleca Wł. Pyzalski w Dąbrowie ul. 3 maja 6. 311-3

Z powodu wyjazdu, do sprzedania sklep rzeźniczy, warsztat, lodownia, piwiarnia z urządzeniem, mieszkanie przy sklepie, t. j. pokój z kuchnią. Wiad. Częstochowa ul. Wały Prawe 20. 662-1

Sprzedam maszynę do wyrobu gilz. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa. 701-2

Do sprzedania bilard. Niwka, dom p. Janickiej, u Koźmińskiego. 718-3

Jest do sprzedania sieczkarnia dobra. Sosnowiec, Sielecka 4. 717-2

Sprzedam otomany, kozetki, materace. Tapicer przyjmuje wszelkie reperacje, na żądanie do domu. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna II p. w podwórzu. 678

Posady i prace.

Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Fryzjerski subjekt potrzebny zaraz na stałe. Jan Frączek, Zagórze. 702-1

Jedna z większych Cementowni w Zagłębiu poszukuje zdolnego i rutynowanego sztygara do samodzielnego prowadzenia kamieniołomów. Petent winien posiadać pozwolenie odnośnych władz na prawo prowadzenia robót górniczych. Oferty wraz z życiorysem i odpisami świadectw należy kierować do administracji pod „Sztygar—Cementownia". 675-1

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Gospodyni poszukuje posady u inteligentnej rodziny. Sosnowiec róg Nowokościelnej, Marta Skowrońska. 674-1

Panienka inteligentna z kaucją 200 zł. poszukuje posady, najchętniej kasjerki. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Iskry" pod Nr. 5344. 719-3

Lokale.

8 groszy za wyraz

Wynajmę pokój umeblowany przy rodzinie inteligentnej osobie. Wiadomość adm. „Iskry". 720

Różne.

8 groszy za wyraz.

Student wyższej uczelni udziela korepetycji z zakresu szkół średnich. Zgłoszenia pod „Akademik". 693-2

Otoliński Zygmunt zgubił świadectwo przemysłowe na obnośną sprzedaż, wydane w Sosnowcu. Łaskawy znalazca zwróci do adm. Iskry. 713

Udziela lekcji łaciny student uniwersytetu. Wiadomość Sosnowiec, ul. Niska 11, m. 2, od godz. 12 i pół do 1 i pół. 709-4

PRZEPISYWANIE MASZYNOWE, tłumaczenia, podania, korespondencje, księgowanie. Sosnowiec, Sienkiewicza 6, m. 4. 668-4

Wezmę 10—20,000,00 złotych na hipotekę domu, wysoki procent i prowizja od obrotu w korzystnem przedsiębiorstwie. Wiad. „Iskra" pod „Orjot". 669-1

W. E. U. S. W Sosnowcu, ul. Dęblińska 11, są do odebrania po udowodnieniu prawa własności niżej wymienione rzeczy, znalezione w obrębie tut. powiatu: 6 półkrążków skóry twardej podeszwianej wagi 3 i ³/₄ f., 28 pudełek małych pasty do obuwia firmy „Dobrolin", chustka zielona w białe i czarne prążki, chustka jedwabna koloru perskiego, firanka czerwona w białe desenie, serwetka biała, portjera w blado-czerwone desenie, firanka biała, 2 kawałki skóry juchtowej, laska zwyczajna, parasolka damska czarna, plombownica stara, koszyk wiklinowy, kalesony męskie, damski bucik czarny giemzowy, cholewka czarna męska chrom. wa, lornetka za nr. 87875 firmy Emil Busch A. G. Rathenow, obroża skórzana z marką nr. 120, kapelusz słomkowy damski, zegarek damski mały na rękę, srebrny, uszkodzony nr. 138261 z kawałkiem dewizki, waserwaga mularska, jesionka koloru siwego, kapelusz dziecinny koloru czerwonego sukienny, para trzewików starych juchtowych czarnych, walizka skórzana żółta, wentyl żelazny (w dwóch częściach) 2 płaszcze damskie stare, koloru popielatego, suknia koloru jasno-niebieskiego, suknia koloru zielonego, suknia koloru siwego, suknia koloru ciemno-niebieskiego podarta, suknia jasno-kremowa, chustka bawełniana w kraty różno-kolorowe, sweter mały niebieski, chustka bawełniana w kratkę jasno-kawową, chustka wełniania koloru popielatego, teczka skórzana czarna, 2 rabanki (bebie długie), kasetka żelazna, 2 metry płótna w paski biało-niebieskie, walizka płócienna, opona (kiszka samochodowa stara), marynarka jasna, 2 p. kalesonów białych, starych, 4 kołnierzyki męskie, 2 krawaty wiązane, 2 pudełka papierosów, podręcznik tokarski, 2 cyrkle, para kamaszy sznurowanych czarnych starych, poduszka mała do spania, pudełko pasty niepełne, waga stołowa z jednym ciężarkiem mosiężnym, fartuch czarny, płyta mosiężna i żelazna, kurtka zniszczona koloru szarego, płaszcz dorożkarski koloru c. granatowego, 14 tabliczek czekolady, 3 firanki koloru kremowego stare, walizka płócienna koloru c. stara, 2 krzesełka zwyczyjne koloru wiśniowego, 16 parasolek czarnych, 1 p. półbutów męskich czarnych lakierowych, 6 mankietów męskich, 3 łyżeczki platerowane w futerale, 1 p. spodni granatowych, walizka bronzowa fibrowa, walizka nesesetowa skórzana bronzowa. 708

STENOGRAFJI wyuczy listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny. Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 2696-3

Zgubiono laskę bambusową grubą, z zakrzywioną rączką, z obrączką z imitacji złota, między hotelem Centralnym, a przejazdem katowickim dnia 25.X. zrana. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. Sosnowiec hotel Central Nr. 6. 712-4

Zgubione dokumenty.

8 groszy za wyraz.

Franciszek Majka zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec. 692-2

Nawara Józef zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Miechów. 704-2

Skradziono w księgarni p. Bartnikowej w Będzinie dn. 18 b. m. portfel wraz z dowodem osobistym, książeczką Banku Handlowego na imię Ludwika Witmana i kilkudziesięciu złotymi. 710

Redaktor W. [illegible]

Wydawca: Tow. Akc. [illegible]